

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

SKOWRONEK

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI Z pól ryżowych wyfrunęła szara ptaszyna i ćwierkając niekiedy, bujała w powietrzu blisko ziemi, wznosząc się i opadając na przemian. Skrzydełka jej drżały, wzbudzając fale w przejrzystym przestworze. Słońce jaśniało na niebie, minąwszy wyżynę południa. Błękit był czysty, bez chmurki, bez jednej plamki mgły. W dole dochodziły się wonie. Ptaszyna zatoczyła kilka kręgów, milkła, ćwierkała i znowu milkła. Duszo jej było jeszcze przy ziemi.

Kilkakrotnie rozpostarła skrzydełka, szybując kołem. Nagle wywinęła dziób w górę i strzeliła pod niebo.

Śpiew radosny dobył się z jej piersi pierzastej. Rozległo się urywane dzwonienie. Ale jeszcze głos jej nie zabrzmiał całą pełnią. Znowu zawisła w powietrzu na rozpostartych skrzydełkach i przymilkła.

Cisza była dokota; głosy ziemi ginęły w dole. Nagle ptaszyna poczęła trzepotać skrzydełkami i unosić się po linii prostej do góry. Wtedy z piersi jej dobył się śpiew, któremu równego nie ma natura.

Śpiew ten rósł w miarę tego, jak się ptaszyna wzbijała nad ziemię. A już z dotu najłżejszy szmer nie dochodził, w górze zaś były same błękity.

Ptaszyna znowu rozpostarła skrzydełka, zawisła w powietrzu i przymilkła.

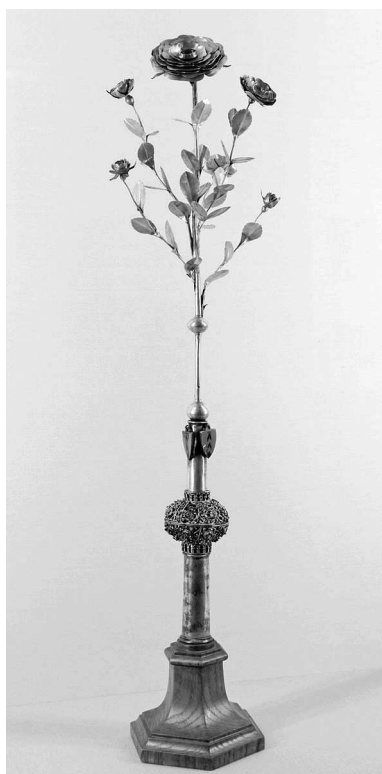
Ciąg dalszy na str. 5

Złota Róża Papieska to statuetka w kształcie róży przyznawana ludziom, kościołom lub instytucjom zasłużonym dla papieża i Kościoła, a także jako wyraz szacunku i uznania. Pierwsze wzmianki o tym zwyczaju sięgają XI wieku - czytamy w portalu histmag.org

ZŁOTA RÓŻA od PAPIEŻA

BŁAŻEJ GUZY Początków Złotej Róży można szukać w wierzeniach i zwyczajach Greków i Rzymian. Grecy uważali różę za symbol pożądania, dziewiczej niewinności i wstydlivości. W mitologii była atrybutem Afrodyty, a różane wieńce obecne były podczas zabaw związanych z kultem Dionizosa.

Ciąg dalszy na str. 4



WŁADYSŁAWA KOSTAKÓWNA

PIERWSZA MISS POLONIA i ZAPOMNIANA BOHATERKA RUCHU OPORU

Dokończenie z poprzedniego numeru

MAREK TELER 5 stycznia 1930 r. w katedrze św. Jana w Warszawie Władysława Kostakówna wzięła ślub z cenionym warszawskim adwokatem Leonem Śliwińskim, 37-letnim wdowcem samotnie wychowującym nastoletniego syna. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. był on oficerem łącznikowym Sztabu Generalnego z Ochotniczą Sprzymierzoną Armią generała Stanisława Bułak-Bałachowicza. Spełnienie zawodowe odnalazł jednak w zawodzie prawnika. Jego klientem był między innymi pochodzący ze Stambułu Abdul Halik Usmi-Bej, bohater głośnej afery czasów II Rzeczypospolitej, którego 1 stycznia 1931 r. postrzelił major Henryk Sobolewski w odwecie za znieważenie. Zapracowany Śliwiński często bywał poza domem, więc to Władysława objęła pieczę nad wychowaniem pasierba, piętnastoletniego Leona. Nie sądziła wówczas, jak wielką rolę odegra dzięki niemu w czasie II wojny światowej.

Pierwsza Miss Polonia potrafiła połączyć w sobie dwie z pozoru przeciwstawne cechy – z jednej strony była oddaną żoną i troskliwą matką, ➡

➔ a z drugiej stale zajmowała się doskonaleniem swoich umiejętności i prowadzeniem własnej działalności. Jeszcze przed otrzymaniem tytułu zapisała się na kurs prawa jazdy. Latem 1936 r. ukończyła kurs żeglarski w Augustowie, umiała też doskonale jeździć na nartach. "Uprawiam najrozmaitsze sporty, ale dlatego że je naprawdę kocham i uważam za niezbędne do życia" – opowiadała w 1937 r. Zofii Ordyńskiej z magazynu ilustrowanego "As".

Jednocześnie aktywnie udzielała się w Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami, którego była wiceskarbniczką generalną, oraz jako jedna z działaczek Towarzystwa Opieki nad Głuchoniemymi. Za działalność dobroczynną została nagrodzona Złotym Krzyżem Zasługi. Sama przygarnęła do swojego domu dwa bezdomne wilczury, które udało jej się uratować od śmierci. Zwierzęta odwdzięczyły się nowym właścicielom, ratując kancelarię Śliwińskiego przed atakiem włamywaczy w nocy z 1 na 2 października 1935 r.

Szyfrantka "Maria"

Spokojne życie małżeństwa Śliwińskich przerwał wybuch II wojny światowej. Władystawa, jej mąż i pasierb, który w sierpniu 1939 r. przeszedł skomplikowaną operację, wyjechali samochodem z Warszawy na wschód Polski. 17 września 1939 r. dotarli do miasteczka Tłuste, gdzie zamieszkali w domu żydowskiego rzeźnika rytualnego. Tam zastała ich informacja o wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie. Śliwińscy wyruszyli więc w dalszą podróż w kierunku granicy z Rumunią, gdzie szczęśliwie udało im się uniknąć internowania. Po przejechaniu przez Jugosławię i Włochy, rodzina w październiku 1939 r. znalazła się we Francji i osiadła w Paryżu.

Pod koniec czerwca 1940 r. Władystawa wraz z zaprzyjaźnioną rodziną Matuszewskich wyjechała do miasteczka Aix-en-Provence, a następnie do Nicei. Tam we wrześniu 1940 r. pasierb Władystawy, Leon Śliwiński został zwerbowany przez kapitana Tadeusza Jekiela do komórki wywiadu morskiego, organizowanej na południu Francji i podporządkowanej Ekspozyturze "Francja", oraz zaangażował w tę działalność swoją macochę. Tak rozpoczął się zupełnie nowy rozdział w życiu pierwszej Miss Polonii.

Początkowo Władystawa Śliwińska, która przyjęła pseudonim operacyjny "Maria", zajmowała się wyłącznie szyfrowaniem depeš radiowych. Po pewnym czasie awansowała do roli stałego agenta sieci morskiej. Choć pozostali

członkowie ruchu byli za swoją działalność wynagradzani finansowo, Władystawa upierała się, aby działać na rzecz kraju za darmo.

W przeciwieństwie do innych kobiet z Ekspozytury "Francja" (w 1943 r. odtworzonej jako "Francja-2") agentka "Maria" otrzymała stopień podporucznika, a nie tylko sierżanta. Niejednokrotnie wykazała się w swojej działalności poświęceniem i bohaterstwem. "Była to osoba pozbawiona zmysłu samoobrony. Przyjmowała wszelkie ryzyko i nigdy niczego się nie bała" – wspominał ją pasierb.

Kiedy 26 grudnia 1942 r. Leon został aresztowany przez członków Abwehry i Stowarzyszenia OVRA za działalność antyfaszystowską, na stole w jego pokoju pozostał notes. Władystawa postanowiła wziąć go ze sobą, kiedy agenci niemieccy i ją zabrali na przesłuchanie. Siedząc w poczekalni i korzystając z nieuwagi agentów, zjadła w całości notatnik pasierba, obawiając się, że może on zawierać kompromitujące go dane. Nie miała nawet czym popić zjedzonego papieru, ponieważ odmówiono jej szklanki wody. Leonowi udało się zbiec z obozu w Embrun w Alpach francuskich 9 września 1943 r.

Podobnych bohaterskich wyczynów pierwsza Miss Polonia miała na swoim koncie więcej, między innymi pomagała – przy pośrednictwie włoskich wolontariuszy – aresztowanym agentom, przesyłając im paczki i pieniądze. W tym czasie mąż Władystawy, Leon senior, służył w stopniu kapitana marynarki rezerwy w Kierownictwie Marynarki Wojennej w

SKANER Miesięcznik Młodych skaner.net

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy.
Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski

Adres/Address: 1654 Attawandaron Rd.,
London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894

e-mail: skaner@skaner.net

SKANER (English: scanner) - a free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor.



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

Radio Maryja i TV Trwam
w London codziennie

Spotkania Rodziny Radia Maryja i TV Trwam odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Rozpoczynają się Mszą Świętą o godz. 12:15, a po mszy prowadzone są w sali parafialnej.

Serdecznie zapraszamy!

Informacje: Halina, tel. 519-668-6071
Zofia, tel. 519-649-6548

Londynie. 25 sierpnia 1944 r. został wyzwoleony Paryż, zatem działalność Ekspozytury "Francja-2" mogła zostać zakończona. W październiku 1944 r. rozpoczęto akcję likwidacyjną sieci wywiadu.

W drugiej połowie 1946 r. Władysława Śliwińska wraz z mężem i pasierbem wyjechała do Maroka. Powrót do pogrążającej się w mrokach stalinizmu Polski nie był bowiem możliwy dla osób otwarcie wspierających rząd emigracyjny.

Bohaterstwo zostaje docenione

W Maroku rodzina Śliwińskich zaczęła na nowo układać sobie życie. Pasierb Władysławy został w 1951 r. z ramienia Rządu Rzeczypospolitej na Uchodźstwie konsulem honorowym w Casablance oraz dyrektorem Compagnie Miniere d'Agadir, która zajmowała się kopalnictwem manganu, ołowiu i wolframu. Z kolei mąż pierwszej Miss Polonii Leon Śliwiński senior został adwokatem Trybunału Międzynarodowego w Tangerze.

22 lata po zdobyciu tytułu najpiękniejszej Polki, Władysława z Kostaków Śliwińska znów znalazła się na pierwszych stronach gazet, tym razem marokańskich. 19 lutego 1951 r. na pokładzie brytyjskiego okrętu HMS Liverpool w porcie Casablance Konsul Generalny Jej Królewskiej Mości w Rabacie uhonorował Władysławę Medalem Króla za Odagę na Rzecz Wolności, przyznawanym przez Wywiad Wojskowy Sztabu Generalnego Wielkiej Brytanii za szczególne zasługi. "Władysława Śliwińska – bohaterka Ruchu Oporu" –

głosiły nagłówki francuskich gazet, które rozpisywały się o działalności naszej rodaczki.



Władysława Kostakówna
(20 XII 1908 – 1 III 2001)

Podczas swojego pobytu w Maroku Władysława zaczęła wspierać finansowo działające we Francji instytucje polonijne, między innymi Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji.

W 1971 r. zmarł w wieku 78 lat mąż Władysławy, Leon Śliwiński. Okres wdowieństwa Śliwińska spędziła w uważanym za centrum intelektualne Prowansji Aix-en-Provence, w którym wcześniej przebywała przez pewien czas w okresie II wojny światowej. 10 czerwca 1986 r. ponownie przeżywała moment triumfu, kiedy to Francuzi przyznali jej w Paryżu Legię Honorową za działalność wojenną wraz z przydzieloną do tego wyróżnienia pensją. Władysława Śliwińska jest jedyną Polką wyróżnioną w ten sposób. Spośród odznaczeń, które otrzymała za swoje bohaterstwo, możemy wymienić również Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, ustanowiony przez Prezydenta RP na

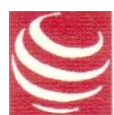
uchodźstwie dla żołnierzy Wojska Polskiego i członków ruchu oporu, jak również dwa odznaczenia francuskie: Croix de Guerre i Médaille en Vermeil (Medal Srebrny pozłacany).

Władysława Śliwińska dożyła na emigracji sędziwego wieku 93 lat. Zmarła w 2001 r. w Aix-en-Provence i została pochowana na cmentarzu w Montmorency. Trzy lata później w tym samym grobie złożono ciało jej kuzyna Michała Kłobukowskiego, który towarzyszył rodzinie Śliwińskich w Maroku i we Francji. Umieszczony na grobie napis w języku francuskim opisuje działalność Śliwińskiej w ruchu oporu, wspomina o jej licznych odznaczeniach oraz ogromnym przywiązaniu do zwierząt, na których rzecz działała również na emigracji. Na próżno szukać tłumaczenia tekstu w języku polskim, tylko obok nazwiska Kłobukowskiego napisano w jego ojczystym języku: "Był i nie ma go już, żył a został tylko kurz".

Losy honorowanej przez rząd na emigracji i państwa Zachodu Władysławy z Kostaków Śliwińskiej nadal są wśród Polaków praktycznie nieznane. Kojarzmy ją co najwyżej z pierwszym konkursem Miss Polonia i anegdotą o biurku przeniesionym na niższe piętro urzędu... Tymczasem jest to jeden z najmniej istotnych szczegółów jej jakże fascynującego życiorysu.

Marek Teler

Artykuł pochodzi z portalu histmag.org
Źródło zdjęcia: "Światowid. Ilustrowany Kurjer Tygodniowy". 16 lutego 1929 r. Fot. Jerzy Dorys. Domena publiczna.



Polonia Travel

bilety lotnicze, wycieczki
wypożyczanie samochodów
wysyłka pieniędzy i paczek do Polski

1246 Trafalgar Street London ON N5Z 1H5 Tel. 519-451-4112

www.poloniatravel.ca

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

zapraszają do swego gabinetu

Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5

519-680-7707

Co niedzielę w Radiu Western 94.9 fm
<http://radiowestern.ca/stream>

TWOJE RADIO

10:00 - 11:30

prowadzi Jolanta Pawluk

Telefon 519 - 641 - 8894

Podczas programu 519 - 661 - 3600

Z kolei w Rzymie różami przyozdabiano groby bliskich podczas święta zmarłych. Pierwsi chrześcijanie, ze względu na pogańskie powiązania, nie przywiązywali do róż wielkiej wagi. Później jednak róża stała się dla chrześcijan kwiatem raj.

Pierwsza wzmianka o Złotej Róży pojawiła się w XI wieku w bulli papieża Leona IX. Papież, w zamian za przywileje, zobowiązał klasztor św. Krzyża w Alzacji do składania corocznej daniny w postaci Złotej Róży o wadze dwóch uncji rzymskich (ok. 60 g). Początkowo były to względnie lekkie, pojedyncze róże, których płatki barwiono na czerwono. Później zrezygnowano z barwienia, zastąpiono je umieszczaniem we wnętrzu kwiatu rubinu, szafiru lub innych drogich kamieni. Z czasem do pojedynczej róży zaczęto dodawać gałązki z pączkami, listkami i kolcami. Złoto miało symbolizować Chrystusa, czerwień Jego mękę, a zapach miał oznaczać woń zmartwychwstania Jezusa i Jego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią.

Początkowo papież nie poświęcał Złotej Róży, jedynie przybywał z nią do bazyliki św. Krzyża Jerozolimskiego w nie-

dzielę "Laetare" (IV Niedziela Wielkiego Postu, symbolizująca radość ze zbliżającej się Wielkanocy, w średniowieczu zwana również Niedzielą Róż). Pierwszy raz o poświęceniu Złotej Róży pisał Augustinus Patricius w drugiej połowie XV wieku. Złota Róża stała na ottarzu pomiędzy dwiema zapalonymi świecami. Papież w kapie i mitrze podchodził do niej, odmawiał modlitwę, nakładał na Różę piżmo i balsam, następnie okadzał i kropił wodą święconą. Po tym obrzędzie udawano się w procesji do bazyliki św. Krzyża lub Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie jeden z kardynałów odprawiał Mszę św. Laureat Złotej Róży podczas Mszy siedział pośród kardynałów, a następnie klęcząc na stopniach odbierał Różę od papieża.

Pierwsze Złote Róże przyznawane były jedynie prefektem Rzymu, następnie cesarzom rzymsko-niemieckim, królom i książętom, a później żonom panujących władców. Od czasów Papieża Innocentego IV przyznawano je również świątyniom lub instytucjom. Pierwszą znaną z imienia osobą, która otrzymała Złotą Różę, był hrabia Andegawenii Fulko IV Zręda. Otrzymał ją 23 marca 1096 roku w Tours od papieża Urbana II. Polscy władcy i władczynie uhonorowani tą papieską nagrodą to m.in.: Ludwik Węgierski, Kazimierz IV Jagiellończyk, Zygmunt I Stary, Bona Sforza (żona Zygmunta I Starego), Henryk Walezy, Anna Jagiellonka (żona Stefana Batorego), Konstancja Austriaczka (druga żona Zygmunta III Wazy), Aleksander Karol Waza (syn Zygmunta III Wazy), Ludwika Maria Gonzaga (żona Władysława IV i Jana II Kazimierza), Maria Kazimiera (żona Jana III Sobieskiego), Maria Józefa (żona Augusta III Sasa), Maria Amalia (córka Augusta III Sasa).

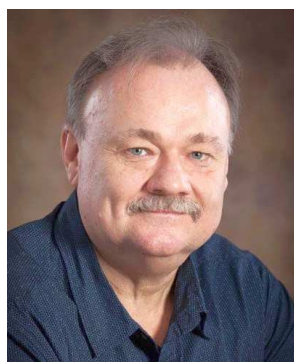
Z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 roku papież Paweł VI przyznał Złotą Różę sanktuarium na Jasnej Górze, jednak z przyczyn politycznych nie pozwolono mu na wizytę w naszym państwie. Różę tę przywiózł dopiero w 2006 roku Benedykt XVI. Złotą Różę posiada również Sanktuarium w Częstochowie – przyznaną w 1979 roku przez Jana Pawła II. Jan Paweł II dawał Złote Róże wyłącznie sanktuarium maryjnym w odwiedzanych przez siebie krajach. W 1987 roku uhonorował nią również sanktuarium Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Warto również wspomnieć o Róży, którą papież Benedykt XVI przyznał Muzeum Auschwitz-Birkenau 28 maja 2006 roku. Jest to jedyna na świecie Róża papieska w kolorze czarnym.

Błażej Guzy

Od redakcji: Artykuł pochodzi z portalu historyków histmag.org Wolna licencja. Fot. na str. 1 przedstawia Złotą Różę zamówioną przez papieża Jana XXII (1316-1334) u Minucchia z Sieny i wręconą w 1330 r. Rudolfowi III z Nidau. Róża ma 60 cm wysokości, obecnie znajduje się Musée de Cluny w Paryżu. Fot. Jastrow. Wikimedia.

ZŁOTA RÓŻA

Dokończenie ze str. 1



**Sutton Group Realty
Brokerage Inc.**



STAN KOZA

Broker, P.Eng.

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

Ciąg dalszy ze str. 1

SKOWRONEK



Słońce gorzało na niebie jak ogromna plama światłości, rozlewającej się na modrość sklepienia i roztopiającej go swym żarem.

Ptaszyna poczęła znowu bić skrzydełkami w powietrze i wzbijać się prostopadle w górę. Z piersi jej dobywało się zawodzenie, śpiew, zachwyty, uniesienie. Dla oczu ziemian znikła już zupełnie i ludzie słyszeli tylko ów dziwny, piękny, tajemniczy i tak za serce chwytający hymn tuż pod sklepieniem niebios.

Teraz ptaszyna była u szczytu swego wzlotu. Uniosta dziób w górę, rozpostarła skrzydełka i patrząc w niebo, dzwoniła swym głosem pieśń przestworom i Temu, który je nakrył błękitami, a po tych błękitach przesuwają słońce, księżyc i gwiazdy. Dzwoniła ptaszę pieśń tryumfalną, śpiewało natchnione, zachwycone, drżące z uniesienia. Raz jeszcze spróbowało wzbić się wyżej, aby zanucić głośniejsze i resztę duszy w śpiew ten włożyć.

Ale na jej źrenice padła mgła omdlenia. Zaczynało brakować jej oddechu. Jeszcze ptaszę dzwoniła jak milknący srebrny dzwoneczek.

Cisza ogromna panowała w górze i w dole. Nagle ptaszyna umilkła i poczęła się staniać ku ziemi. Ogarnęła ją trwoga, bo na brzegu płomien-

nej tarczy słońca ukazała się czarna plama.

Ptaszyna zachwiała się, zatrzepotała skrzydełkami, już nie mogła się utrzymać na wysokościach.

Tymczasem przez powietrze poczęły padać smugi pomarańczowe, potem niebieskawe, wreszcie fioletowe. Ptaszyna obróciła raz jeszcze spojrzenie na słońce. Owa czarna plama znacznie urosła i pokrywała już dużą część tarczy świetlnej, która poczęła rudzieć. Jęgliwe ćwierkanie dobyło się z piersi ptaszyny, zaczęła opadać ku ziemi jak rzucony w głąb powietrzną kamień. Owiął ją wir, orzeźwił nieco; roztoczyła skrzydełka i zatrzymała się na czas jakiś, zataczając kręgi.

Znowu spojrzęła ku słońcu. Ogarnął ją lęk i poczęła drzeć. Albowiem czarna plama rozszerzyła się i po chwili, niby czarny krążek, pokryła całe słońce; tylko grzywa promieni krwawo dygotała około tego czarnego krążka.

Ptaszyna straciła siłę w skrzydełkach, opadała ku ziemi w milczeniu, półprzytomna, drżąca, spotniała. I spadała długo, długo, aż uderzywszy o gęstsze fale powietrza, które wznosiły się nad ziemią, oparła się o nie skrzydełkami i sposobila się do zlotu w dół.

Obróciła tedy oczy ku ziemi i

patrzyła między wzgórz, doliny, drzewa i strumienie.

Wtedy przedstawił się jej dziwny widok.

Pod nią widniała w ciemnościach tysa góra, na której roito się mrowie ludzkie. Niestychana wrzawa biła w górę. Ptaszyna lękała się sfrunąć tam, aby kto na nią kamieniem nie rzucił i nie pojmał. Ale nagle rojowisko to poczęło się ruszać i zbiegać z góry. Wnet też już tylko kilka ludzkich punkcików widniało w dole.

Ptaszyna sfrunęła niżej i znowu spojrzęła.

Wtedy oczom jej przedstawił się widok następujący:

Na szczycie tej góry były rozpięte na bielejących słupach trzy ludzkie postacie. U stóp środkowego klęczało kilka niewiast, dwóch mężów i stał wojownik z włócznią. Zapatrzeni byli całkiem w postać wiszącą w pośrodku.

Ptaszyna sfrunęła jeszcze niżej i popatrzyła znowu.

Człowiek rozpięty na środkowym słupie wznosił twarz w górę. Twarz ta była blada, pokryta potyskliwym potem i kroplami krwi, które ściekały przez oczy; rozchyliła posiniąte usta; na czole widniał cierniowy wieniec, którego kolce wpijały się głęboko, raniąc i krwawiąc głowę umęczoną. ➡

Alleluja, biją dzwony,
głos ich leci na wsze strony,
pora zbliża się radosna,
Pan zmartwychwstał!
Wiosna!
Wiosna!



Pętnych radości,
miłości i zdrowia
Świąt Wielkiej Nocy
życzy
wszystkim Czytelnikom
Skaner

➔ Twarz ta skierowała w niebo tak rozzdzierające spojrzenie, że ptaszyna zadrżała i poczęła opadać niżej.

Chwiała się już bliźutko nad głową męczonego. Uczuwała strach, ból, żal; serce jej biło gwałtownie.

Ujrzała wtóżnię żołnierza i chciała już w dal odfrunąć. Ale w tej chwili spojrzenie jej padło znowu na tę twarz tak okropnie udręczoną. Więc poczęła żałośnie kwilić, zatrzepotała skrzydełkami, zawista nad głową cierniem kaleczoną i schyliwszy dziób do czota zalanego krwią, poczęła wyrwać kolce, obskubywać ciernie i upuszczać je na ziemię, z ostatnią zaś gałązką w szponach wzbija się nieco w górę, kwiląc żałośnie.

W tej chwili owa czarna plama poczęła zsuwać się z tarczy słonecznej i jasność powracała na przestwory. Ptaszyna wyfrunęła w górę, wzbijając się wyżej i wyżej. Nie obracała już oczu ku ziemi, ale bijąc skrzydełkami o fale powietrza, głośno niebiosom jakąś skargę, jakieś oburzenie, jakiś nieutulony żal, niosąc im wiadomość tego, co się na ziemi działo.

Śpiew ptaszyny rósł i rozlegał się coraz wyżej. Już zaczynała niknąć dla oczu ziemian. Śpiew jej był tak przejmujący, że mimo odległości ludzie ze zdziwieniem oczy w górę unosili, a kiedy ptaszyna całkiem znikła, jeszcze patrzyli, słuchali i podziwiali.

Ptaszyna wzbijała się wyżej i wyżej. Unosiła ze sobą ostatnią gałązkę wieńca cierniowego, śpiewając żałośnie.

I rozeszła się legenda między ludźmi, że ptaszyna ta, wzbiwszy się z oną gałązką cierniową w niebo, już nie wróciła na ziemię.

Andrzej Niemojewski

Andrzej Niemojewski (1864–1921). "Legendy". Lwów. 1902. Ozdobił Stanisław Dębicki.

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów i bibliotek.
Si hortum in bibliotheca habes, deerit nihil.*

Marek Tulliusz Cynceron

KRYSTYNA STALMACH Kilka tygodni temu, zaraz po ukazaniu się w Skanerze tekstu o Agnieszce Osieckiej sprawdziłam, czy moje pisanie przekłada się na popularność książek, które omawiałam w lutowym numerze. Jak zwykle katalogi bibliotek w London i Sarni potwierdziły, iż po publikacji tekstu wszystkie książki zostały wypożyczone, a nawet po jedną z nich utworzyła się kolejka.

Mój poziom samozadowolenia podniósł również mail, który otrzymałam w połowie lutego od redaktorki Skanera – pani Jolanty Pawluk. Był w nim fragment korespondencji przysłanej przez Piotra Koprowskiego i jego żonę Annę, którzy po przeczytaniu tekstu o Osieckiej chcieli podzielić się z redakcją i ze mną opisem "pewnej ciekawostki" – jak to skromnie ujęła pani Anna – z życia pana Piotra. Ciekawostka ta dotyczyła wystawienia minimusicalu Agnieszki Osieckiej "Apetyt na czereśnię" w sezonie teatralnym 1969/70 w Londynie w Wielkiej Brytanii.

Piotr Paweł Koprowski to kompozytor i wykładowca uniwersytecki (Toronto, McGill, Western), mieszkający od 1971 roku w Kanadzie. W 1969, tuż po studiach ukończonych na Akademii Muzycznej w Krakowie, studiował w Paryżu u Nadii Boulanger. Gdy w grudniu owego roku teatr polonijny w Londynie nie otrzymał na czas nut do piosenek planowanego spektaklu Agnieszki Osieckiej "Apetyt na czereśnię", reżyser sztuki – Leopold

Kielanowski – zaproponował młodemu muzykowi skomponowanie nowej muzyki do tekstów kilku piosenek.

Pan Koprowski nie tylko napisał nową muzykę do musicalu, ale również akompaniował aktorom w czasie występów. Zrobił to pod pseudonimem Andrzej Marek.



Recenzent spektaklu bardzo pochlebnie pisze o Andrzeju Marku jako kompozytorze i akompaniatorze. Oto fragment: "[...] Twórcą większości melodii piosenek ("Czytamy Słowackiego", "Malwy", "Zostawiłam moje szczęście") londyńskiego przedstawienia jest młody kompozytor i muzyk Andrzej Marek, który jednocześnie akompaniował aktorom, a raczej współgrał z nimi. Nie tylko swą oprawą muzyczną przyczynił się do utrzymania stylu przedstawienia, ale swoją obecnością na scenie, uśmiechem, spojrzeniem włączył się w nie tak, że choć [nie] powiedział ani jednego słowa – kontakt jego z publicznością był zupełny..."

Pan Piotr brał również udział w nagraniu piosenek z tego spektaklu dla Radia Wolna Europa.

Agnieszka Osiecka napisała "Apetyt na czereśnie" w 1967 roku, a prapremiera widowiska odbyła się 13 czerwca 1968 r. w warszawskim teatrze "Ateneum". Już rok później mamy dwie zagraniczne premiery "Apetytu na czereśnie": jedną w Moskwie w teatrze Sowremiennik z muzyką Macieja Mateckiego i w przekładzie Bułata Okudźawy (Okudźawa napisał również muzykę do piosenki "Ach panie, panowie", którą nuciła cała Moskwa); drugą Teatru Polskiego ZASP 24 grudnia 1969 r. w Londynie w Ognisku Polskim z muzyką Andrzeja Marka – czyli pana Koprowskiego (niżej – na zdjęciu Władysława Bednarskiego z realizacji w Teatrze Polskim ZASP w Londynie widzimy go z Witoldem Schejbalem i Krystyną Dygatówną).



Bardzo dziękujemy za podzielenie się informacją o udziale w spektaklu w Londynie. Wiemy teraz, że istnieją dwie wersje muzyki do "Apetytu na czereśnie".

Więcej o panu Piotrze Koprowskim i jego twórczości przeczytać można na stronie ppkoprowski.com.

■ ■ ■

W marcu omawiałam książki Łukasza Orbitowskiego, a na kwiecień proponuję coś dużo lepszego. Przeczytajmy choć jedną książkę Weroniki

Wierzchowskiej. To autorka powieści obyczajowych i historycznych o kobietach. W jej twórczym dorobku jest między innymi nie tylko kultowa "Córka kucharki", ale również "Aksamitka", "Tancerka" i "Służąca". Już ósmego kwietnia ukaże się w księgarniach jej najnowsza powieść "Telefonistka z ulicy Próżnej".

Pisarka interesuje się historią i bardzo poważnie podchodzi do sztuki kulinarnej. Wiele jej powieści opisuje postaci historyczne, np. w "Tancerce" autorka opowiada o losach Heleny Cholewickiej – najwybitniejszej polskiej baletnicy XIX stulecia, a w "Córce kucharki" kreśli obraz Lucyny Ćwierczakiewiczowej.

Przeczytałam trzy jej powieści historyczne, wszystkie opisujące społeczeństwo w ostatnim dwudziestopięcioleciu XIX wieku.

Na pierwszy ogień zaznajomiłam się z "Córka kucharki". To powieść o kuchni, miłości, szachach, wychowaniu, pieniądzu.

Pięknie odmalowane tło historyczne, liczne ciekawostki, dawna Warszawa pod rosyjskim zaborem, salonowe i restauracyjne smaki. Bohaterkami są dwie kobiety – matka i córka.



Matka, czyli słynna Lucyna Ćwierczakiewiczowa, autorka książek kucharskich, poradników, kalendarzy, wyroczni w sprawach kulinarnych i najbardziej rozpoznawalna Polka drugiej połowy XIX wieku. Córka Tosia (Teodozja) to dorastająca myszka w cieniu kulinarnej celebrytki i władczej matki adopcyjnej. Całe szczęście, że serca obydwu pań podbił ten sam mężczyzna, dzięki czemu za Kazimierza, szanowanego kupca, Tosia mogła wyjść za mąż z miłości.

Na wtorkowych obiadach ówczesnej kulinarnej celebrytki spotykamy Gabrielę Zapolską, Bolesława Prusa, Helenę Cholewicką.

Czytając tę powieść aż mi ślinka ciekła, gdy co rusz napotykałam różne przepisy, wymagające wielkiego kunsztu w przygotowaniu i podaniu potraw. Któż teraz na przykład wie, jak przygotować orszadę i jak ten napój smakuje?

Oprócz wątków kulinarnych, szachowych i romantycznych są w tej książce również zagadki kryminalne. Jest ciekawie, apetycznie, różnorodnie. A swoją drogą, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że pierwowzorem radykalnych zachowań Magdy Gessler jest Lucyna Ćwierczakiewiczowa, bo nasza współczesna celebrytka kulinarna bardzo pilnie ją naśladowała.

Powieść tę można wypożyczyć z bibliotek w London i Sarni.

■ ■ ■

Po przeczytaniu "Córki kucharki" sięgnęłam po "Służącą". Ten sam okres historyczny, lecz inne problemy, środowisko, miejsce akcji. To wciągająca powieść obyczajowo-przygodowa i studium psychologiczne zemsty. Czy zemsta może być jedynym celem w życiu? ➡

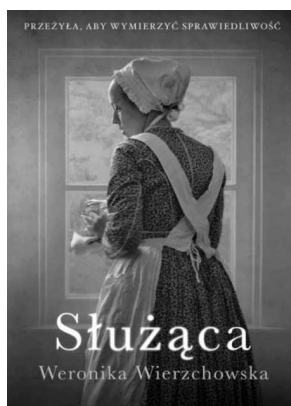
➤ Autorka opisuje losy Marianny Zaczekiewicz – trzydziestoletniej służącej, która w 1896 roku wyrokiem sądu została skazana na pięć lat przymusowych robót i dożywotnie osiedlenie na Syberii.

Napędem do przetrwania na nieprzyjacielskiej ziemi staje się chęć odwetu na oprawcach, za których sprawą Marianna znalazła się na Syberii. Jest trochę o miłości, trochę o wiedźmach i szamanach, wiele o ludach stepowych i Polonii w Omsku oraz bardzo dużo o zemście. Jest również sekret Marianny.

Kiedy sięgałam po tę powieść, myślałam, że będzie to kolejna pozycja o okropnościach przymusowych robót na Syberii, a spotkała mnie niespodzianka – w miarę rozwoju fabuły nie tylko charakter głównej bohaterki się zmieniał, ale i treść książki gwałtownie przeistaczała się w powieść przygodową z pozytywnym przestaniem i w dodatku od czasu do czasu okraszoną humorem.

Jak zmieni się Marianna pod wpływem ludów stepów, czy spełni obietnicę zemsty, czy odnajdzie miłość i spokój?

Aby znaleźć odpowiedź na te pytania, zachęcam do sięgnięcia po powieść o Mariannie, Mani, Marusi – profesjonalnej służącej, syberyjskiej striapce*.



Książka dostępna jest na półce biblioteki w Sarni.



Na koniec mojego spotkania z twórczością pani Weroniki Wierzchowskiej sięgnęłam po biograficzną powieść o polskiej primabalerinie Helenie Cholewickiej (1848–1883), która tańca uczyła się w Warszawie, Mediolanie i Paryżu.

Helena Cholewicka od 1871 do 1882 r. była pierwszą baletnicą w Teatrze Wielkim w Warszawie. Już 29 stycznia 1872 r. jako pierwsza w dziejach polskiego baletu otrzymała tytuł „prima ballerina assoluta”. Tytuł ten w rosyjskim teatrze rządowym gwarantował prawo wyboru i pierwszeństwo wykonania wszystkich głównych ról oraz dużo wyższe „apanaż”.

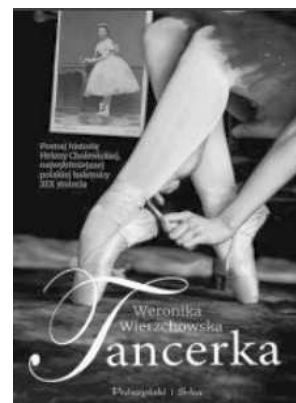
* striapka – kobieta z klasy *posielanek*, zbrodniarka skazana na pobyt na Syberii.



Występowała również w teatrze San Carlo w Neapolu i na scenie Opery Wiedeńskiej. Karierę taneczną zakończyła 16 czerwca 1882 r. – jesienią wyjechała na Riwierę, a rok później zmarła na gruźlicę. Miała zaledwie 35 lat.

A jaka jest ta powieść? Książka próbuje odpowiedzieć na pytanie, co jest ważne poza tańcem i czy w życiu wielkiej gwiazdy jest miejsce na miłość. Znajdziemy tu najważniejsze informacje dotyczące biografii Cholewickiej. Oczywiście powieść idzie nieco dalej i oprócz ukazania skromnej Helenki oraz ogromu pracy, jaki musi ona wykonywać, aby znaleźć się na szczycie, odstania również zakulisowe intrygi baletu. Mówi o wypracowanej umiejętności zapominania o widowni podczas tańca, o poezji i marzeniach „królowej motyli”.

Są również duchy przeszłości. Tancerka prowadzi z nimi rozmowy, one pomagają Helence osiągnąć profesjonalne szczyty. Ten drugi, równoległy i lepszy świat duchów, to sposób na pokonanie stresu.



To również sposób autorki na podzielenie się z czytelnikami informacjami dotyczącymi historii warszawskiego Teatru Wielkiego – jego powstania za króla Stasia i osiągnięciach wielkich tancerzy i tancerek, występujących na deskach tego teatru.

Książka jest dostępna w sarniańskiej bibliotece. Zachęcam do korzystania z serwisu wypożyczeń międzybibliotecznych.

Tak więc – w tym miesiącu do wyboru trzy powieści z historią w tle. Życzę dobrej lektury!

Krystyna Stalmach

O PALMACH

Palmy są drzewem władającym z dawien dawna fantazją ludzką, drzewem, otoczonem aureolą poezji. Szlachetna prostota i poważny majestat, cechujące palmę, jej szczyty, pnące się w niebo i kąpiące się w słońcu, sprawiają, iż palma jest symbolem słońca i siły, zwycięstwa i tryumfu, bogactwa i płodności.

Wszędzie, gdzie palma rośnie przypisują jej tubylcy osobliwy początek. Arabowie utrzymują, że Bóg stworzył palmę osobno, bo szóstego dnia razem z człowiekiem. Również niektóre dzikie plemiona afrykańskie przechowują tradycją, że ród ludzki po praojcu z palmowych owoców się odrodził. Na całym archipelagu Oceanu Spokojnego, mieszkańcy przypisują palmom cudowny początek. Na Thaiti istnieje podanie, że pierwszy człowiek wyszedł z ziemi, a z jego głowy, niby Minerwa z Jowiszowej – pierwsza palma. W starożytnym Egipcie była palma symbolem urodzajności. Ozyrys i Izis, jako znamię władzy ożywczej i urodzajnej, trzymają w ręku palmy. Plemię semickie uważa palmę za szczególnie dar Opatrzności i za najpożyteczniejszą ze wszystkich roślin. Nic więc dziwnego, iż stare hymny babilońskie według Plutarcha, a perskie według Strabona, stawia 361 pożytków, jakie palma przynosi. Do dziś dnia uważaną jest palma za symbol zwycięstwa. Izraelici biorą ją rok rocznie w rękę, jako znak symboliczny tryumfu zwycięzkiego – objęcia kiedyś Palestyny. Zwycięzcom tryumfatorom w Jerozolimie, rzucono pod nogi palmy.

Prawie wszyscy ewangeliści, opisując wjazd Chrystusa do Jerozolimy, dodają, iż lud rzucił mu pod nogi gałązki palmowe. U nas w palmową niedzielę lud kupuje palmy, a w Watykanie w niedzielę palmową kardynałowie trzymają podczas nabożeństwa palmy w ręku.

Kościół chrześcijański uważa palmę za znak i symbol duchowego zwycięstwa nad siłą i gwałtem, tryumfu nad błędem i życiem doczesnym; z tego też powodu chowano męczenników z palmą w ręku. Piękność palm odbiła się i w architekturze, gdyż niektóre wspaniałe motywy architektury z palm biorą początek. Poeci, szczególnie starożytni, wszystkich krajów i ludów, mają szczególne upodobanie w obrazach poetycznych i porównaniach wziętych z palmy. Pisarze biblijni, chcąc wyobrazić piękność i majestat, wskazują na palmę. Nawet ściśli badacze nie mogą się oprzeć czarowi, jaki wywiera palma, a znakomity botanik Karol Linné, zwie palmy księżętami roślin.

Od redakcji:

Jest to fragment omówienia dwóch odczytów prof. dr. Józefa Rostafińskiego o palmach. Pochodzi z "Kroniki miesięcznej", zamieszczonej w miesięczniku "Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi" (tom drugi z r. 1888). Zachowana pisownia oryginału. Element graficzny przedstawia palmę wielkanocną. □

PRZEBIŚNIEG

W marcowym słońcu
pod nieba błękitem
w lekkim powiewie
wiosennego wiatru

biały przebiśnieg
na drżącej nóżce
w uścisku listków
jasnej zieleni
wolno rozchyła
alabastrowe płatki

i świetlistym blaskiem
rozaśnia ogród szary

*Stefania Krzywoszyńska-Walczak
London, Ontario, marzec 2021*



MACIEK PIEKOSZ

ADWOKAT & NOTARIUSZ

REPREZENTUJĘ OFIARY WYPADKÓW ORAZ
OSOBY POSZKODOWANE PRZEZ FIRMY
UBEZPIECZENIOWE.

SPECJALIZUJĘ SIĘ W:

WYPADKACH SAMOCHODOWYCH
LUB INNYCH ŚRODKACH TRANSPORTU

ODSZKODOWANIACH
OD UBEZPIECZYCIELI

ODPOWIEDZIALNOŚCI
ZA NIEBEZPIECZNE SUBSTANCJE
I PRODUKTY

ODSZKODOWANIACH
PO UPADKU, POŚLIZGNIĘCIU



BEZPŁATNE KONSULTACJE. SPOTKANIA W DOMU.
W NAGŁYCH WYPADKACH KONSULTACJE W SZPITALU.

ZADZWOŃ JESZCZE DZIŚ
TEL. 519.660.7718

EMAIL: MACIEK.PIEKOSZ@SISKINDS.COM

SISKINDS | THE
LAW
FIRM

POZA OPŁOTKI ALBO DALEJ W ŚWIAT

Jak świat światem – ludzie ruszali w świat. Czynili to mniej lub bardziej dobrowolnie, bo na przestrzeni dziejów powody takich wypraw były różnorodne: podbić i zawładnąć, poznać i opisać, uciec, osiąść w nowym miejscu ze względu na pracę... Czasem też, by dokonać czegoś, czego nie dokonał nikt wcześniej.

Do tej ostatniej grupy można zaliczyć jednoosobowe wyprawy przez ocean dookoła świata, na które zdecydowało się kilkoro Polaków. Min. pierwszym Polakiem, który samotnie opłynął ziemię na jachcie, był żyjący w latach 1917–1970 Leonid Teliga. Rejs zajął mu dwa lata (1967–1969). Pierwsza kobieta na świecie, która na jachcie samotnie opłynęła ziemię, to urodzona w 1936 r. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz (jej wyprawa to lata 1976–1978). Z kolei Aleksander Doba (1946–2021) jako pierwszy człowiek na świecie samotnie pokonał Atlantyk na kajaku, czyli korzystał z siły własnych mięśni.

Aleksander Doba zdobywał świat wszędzie i w każdym. Zmarł na wysokości 5895 metrów nad poziomem morza – po zdobyciu Kilimandżaro.

Arleta Sziler z Windsor przysłała krótkie wspomnienie, związane z Aleksandrem Dobą. (jp)



Arleta Sziler i Aleksander Doba

Fot. Z. Sziler

MIAŁAM SZCZĘŚCIE POZNAĆ PANA OLKA OSOBIŚCIE

Aleksander Doba to Podróżnik Roku 2015, wybrany przez czytelników prestiżowego pisma National Geographic. Popularność zdobył, kiedy rok wcześniej odważył się samotnie dołynąć kajakiem z Lizbony przez Atlantyk do Florydy.

Urodzony w Swarzędzu, studiował na Politechnice Poznańskiej – jest jednym z najbardziej znanych na świecie polskich podróżników. Bił różne rekordy kajakowe, ale szczególnie rozstawiły go ostatnie wyprawy solo – przez Atlantyk:

- z Senegalu (Afryka) do Brazylii, rok 2010 – (2913 mil morskich, 99 dni),
- z Lizbony do Miami, 2013–2014 (4500 mil morskich),
- z Nowego Jorku do Francji – rok 2017 r. (110 dni).

Z ciekawostek dodam, że w Brazylii, gdzie dołynął w r. 2010, przeżył chwile grozy, a przyczynił się do tego między innymi napis POLICE na jego kajaku. Police to nazwa miasta, w którym mieszkał, Zakładów Chemicznych, w których pracował, oraz gminy – sponsorów jego wyprawy, a lokalni mieszkańcy napis skojarzyli z policją. Podczas kolejnej wyprawy, kiedy już

dołynął już z Lizbony do Miami, postawił swój nietypowy kajak na policyjnym parkingu samochodowym. Jego jednostka, zaprojektowana do transoceanicznej wyprawy, zajęta na parkingi kilka miejsc, więc od razu zjawili się tłum gapiów, a niektórzy nie mogli się nadziwić, że policja nie tylko wyposażona jest w samochody, motocykle, łodzie i helikoptery, na dodatek ma jeszcze kajaki!

Dodam, że nie tylko kajakarstwo było jego pasją – wcześniej wylatał 250 godzin na szybowcach, oddał 14 skoków spadochronowych, brał udział w wyścigach kolarskich i miał patent morskiego sternika jachtowego.

W dniu 22 lutego br. roku otrzymałam od Prezesa Światowej Federacji Sportu Polonijnego, kolegi Andrzeja Kempy z Austrii, bardzo smutną wiadomość: nasz wspaniały podróżnik i przyjaciel, pan Aleksander Doba, zmarł wkrótce po zdobyciu Kilimandżaro w Afryce. Miał 74 lata!

Miałam szczęście poznać pana Olka osobiście, kiedy przybył na spotkanie ze sportowcami polonijnymi podczas Letnich Igrzysk w Gdyni w 2019 roku.

Bardzo ciepła, dynamiczna osobowość pana Olka zjednała od razu sympatię wszystkich obecnych na sali. Można by go określić jako "żywe srebro", więc nic dziwnego, że po spotkaniu ustawiła się kolejka po jego książki z autografem. Zakupiliśmy z mężem jego książkę "Olo na Atlantyku. Kajakiem przez Ocean", w której jako dedykację napisał piękne słowa, aktualne, myślę, dla nas wszystkich. Oto one:

Arlecio i Zbyszkowi z miłymi wspomnieniami i życzeniami, abyście spełniali swoje pasje i marzenia.

Olek Doba © Gdynia 2019-07-30

Arleta Sziler

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI (1812-1887)

WIOSNA ZWODNICA...

Czy to wiosna? czy zwodnica
Zima twarzy jej pożyczca?
Ptak szczebiocze – słonko grzeje –
Czekać, czy już mieć nadzieję?

Czy to wiosna? a! to ona...
Umajona... ukwiecona...
Okiem fiołków już się śmieje –
Czekać, czy już mieć nadzieję?

Czy to wiosna? wszak skowronek
Na mszę roczną bije w dzwonek
Radosną nowinę sieje...
Czekać, czy już mieć nadzieję?

Czy to wiosna? wszak dokoła...
Zwierzę, ptaki, niebo... ziota,
Wszystko nową szatę wdzieje –
Czekać, czy już mieć nadzieję?

Czy to wiosna? a! zwodnica?
W sinych chmurach bladolica,
Zima znowu chłodem wieje...
Poszły wiosny z nią nadzieję!

*Kisiele 22 kwietnia 1854***KILKA PRZYSŁÓW
NA KWIECIEŃ**

Pierwszy kwietnia – bajów pletnia.

Kwiecień – plecień,
bo plecie trochę zimą,
trochę latem,
a przeplata wszystko
kwiatem.

Jeszcze w kwietniu zimno
i na żaby, i na baby,
i na las,
lecz najwięcej na nas.

Choć i w kwietniu słonko grzeje,
nieraz pole śnieg zawieje.

Kwiecień, kiedy deszczem plecie,
to się maj wystroi w kwiecie.



LONDON
ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: **1.855.838.9393**
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30

**PROTEZY DENTYSTYCZNE**

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

**MEDCEN PHARMASAVE****519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

\$2.00 off
Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 30 kwietnia 2021 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

PRZEDWIELKANOCNA ROZMOWA JAJ

W Wigilię każdy nadstawia ucha,
Każdy z uwagą i pilnie słucha,
Co też zwierzęta między sobą mówią,
Które są w zgodzie, a które się czubią?

Dlatego wielką mam nadzieję,
Że i w Wielkanoc podobnie się dzieje
I wyobrażam sobie od nowa,
Jak może wyglądać ta ich rozmowa.

Kukułcze jajo rzekło od niechcenia:
- Jestem najpiękniejsze już od urodzenia.
Taka opinia nie była do smaku
Jajom kąpiącym się dziś w cebulaku.

Zaraz zaczęły się potajanki:
- Piegusie, z nas będą przepiękne kraszanki!
Czy ktoś widział, kukułczy matole,
Nakrapiane jaja na świątecznym stole?



- Ten tylko z urody innych szydzi,
Kto prawdziwego piękna nie widzi
I tę prawdę zapewne wszyscy znają -
Powiedziato w obronie swej przepiórcze jajo.

- I kto to mówi? Jajo całe w plamy?
Na pięknie my się najlepiej znamy,
Bo tak - bez żadnej przepychanki -
Jest coś piękniejszego od świątecznej pisanki?

W rozmowę wtoczyło się jajo kacze:
- Ja powiem, kto piękniejszy, tylko was zobaczę.
Indycze zaś rzecze z wielką powagą:
- Rozstrzygnijmy spór ten postugując się wagą.

- I trwałyby spory aż po dzień dzisiejszy,
Kto piękny, kto ma wagę, kto wreszcie ważniejszy,
Gdyby się wszystkie nie znalazły w koszyku.
Potem poświęcono je - w zgodzie i bez krzyku.

Tadeusz Żochowski
London, marzec 2021

Warto tu zaglądać

skaner.net

1290 Trafalgar St., London
Tel. 519-659-9797
Fax 519-659-2729



bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00

TEAM Glasser REAL ESTATE Brokerage Inc.
#1 TEAM
2013, 2014, 2015, 2016, 2017 & 2018
OLIVER & ASSOCIATES
White Star SALES REPRESENTATIVE

Stan Kokoszka
226-504-4737
Stan@teamglasser.com

Jacob Bodzek
519-719-9744
Jacob@teamglasser.com